Nr. 35 We Lwowie, Niedziela dnia 6. Lutego 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „.

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 5. We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE n. MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 6. lutego.

(Niezadowolenie w Węgrzech przeciw ministerstwu. — Sympatje dworu do Węgier. — Orleaniści i dynastja napoleońska. — Sprawa moskiewsko-czarnogórsko-turecka. — Nieomylność, konwencja wrześniowa i Anglja. — Wycofanie wojsk angielskich z Kanady.)

Po raz pierwszy od r. 1867 wzniosła się w Węgrzech burza powszechna przeciw ministerstwu, a to z powodu projektu do ustawy o wolności stowarzyszeń i zgromadzeń, wniesionego w sejmie przez ministerjum spraw wewnętrznych. Dość powiedzieć, że co do ducha, projekt węgierski jest podobniusieńki do przedlitawskiej ustawy, tylko jeszcze trochę biurokratyczniejszy. W związku z innemi słabemi stronami rządu węgierskiego, mianowicie w ministerstwie komunikacyj i robót publicznych, projekt ten może przyczynić się najmocniej do podkopania, a może i wywrócenia rządów hr. Andrassego, gdyż niepodobna, aby tak ważna ustawa nie przeszła była przez Radę ministrów. Przyczyniają się do tego i drobne wypadeczki, które w skutkach bywają często donioślejsze, jak te, które się zrazu okazywały ważnemi. Ministerjum obrony krajowej nakazało peszteńskiej władzy miejskiej postarać się o lokal na areszt dla 1. batalionu honwedów, gdyż w razie przeciwnym ministerjum każe takowy sporządzić na koszt miasta. Rozkaz ten jest napisany w wyrazach tak obrażających, że magistrat widział się zmuszonym zaprotestować przeciw tonowi i niekonstytucyjnemu duchowi tego „ukazu," jak w ogóle przeciw rozporządzeniom ministerstwa obrony krajowej — a tym ministrem jest właśnie hr. Andrassy, prezydent gabinetu węgierskiego.

Jużeśmy napomykali, jaki wstręt do niemieckiego żywiołu obudził się u dworu, jak dwór coraz więcej przychyla się ku Węgrom. Początek zrobiła cesarzowa — tak jak za jej naleganiem zawiązano ugodę z Węgrami w r. 1866, tak odtąd coraz więcej lgnie ku Węgrom, a doświadczenia, które z centralistami, z takiemi Giskrami robi cesarz od dwóch lat, to samo uczucie wzbudziły i u cesarza. Cesarzowa najmilej przebywa w Węgrzech, z Węgier wyjechała do Rzymu, i do Węgier z Rzymu wróciła. Uważa ona Węgry za swoją siedzibę, i tak np. na karnawał tylko na dwa tygodnie udaje się do Wiednia. Cesarz w każdym kłopocie wyjeżdża z Wiednia do Budzina — oczywiście, że w dzieciach cesarstwa ten pociąg do Węgier jeszcze mocniej się rozwija. Teraz donoszą, że cesarzewicz następca, kiedy przed kilku dniami wyjeżdżał z Budzina do Wiednia, zwrócił się do nadburmistrza budzińskiego z żalem, że musi w takie zimno opuszczać Budzin, i z całą serdecznością i dokładną znajomością rozmawiał z nim o upiększeniu Budzina i Pesztu i t. p. Zamek królewski w Budzinie ma być powiększony — i kto wie, czy z biegiem czasu cała waga monarchii tam się nie przeniesie.

Z Niemiec nie nadeszły żadne wiadomości. Wczorajszy telegram z Paryża donosi, że orleaniści wszyscy już przeszli do obozu cesarskiego, odkąd liberalizm parlamentarny na prawdę wywieszono na jego sztandarach. Ollivier umie zresztą stawić znakomitości orleańskie na właściwych stanowiskach. Odillon Barrot, mianowany prezesem komisji do decentralizacji kraju, już przedłożył cesarzowi listę członków do tej komisji, między którymi stoi na czele inna znakomitość orleańska, Duvergier d'Hauranne, dalej Drouyn de Lhuys, Dufaure, Delavergne, Reybaud, a nawet Laboulaye, który w swoich pismach (tłumaczonych i na polskie) tak dzielnie chłostał erę „rządów osobistych". Trudno zatem zrozumieć, dla czego Thiers w ostatnich dniach odstrychnął się od rządu. Zdaje się że to skutek obrażonej dumy, gdy Ollivier, w znanej swej mowie w izbie zawołał, że pomocy szuka i przyjmuje zewsząd, ale protekcji ani szuka ani przyjmuje. Można już dzisiaj powiedzieć, że oprócz, sfer wojskowych, orleaniści znikli z Francji a burboniści liczą zaledwie kilka tysięcy głów, z których każda prawie jest wiekowa i schodzi do grobu bezpotomnie. Dynastja napoleońska dzisiaj dopiero zdaje się utrwaloną — naprzeciw sobie ma tylko takzwanych „nieubłaganych".

Nagromadzenie wojsk tureckich dokoła Czarnogóry, miało dać powód Moskwie do dyplomatycznych kroków w Stambule, z czem wiązano także nową pożyczkę moskiewską (12 milionów szterlingów, tj. przeszło 120 mil. złr.) Według doniesień *Corresp. Slave* i *Constitutionnela* rzecz się miała jak następuje: Książę czarnogórski wysłał senatora, Płameneca, do Petersburga, aby zwrócić uwagę Moskwy na gromadzenie wojsk tureckich i na niebezpieczeństwo, grożące ztąd Czarnogórze, tudzież, aby prosił o instrukcję na wypadek najazdu od Turcji. Zarazem książę przesłał na ręce konzulów w Skadarze i Dubrowniku noty do mocarstw, w których wskazał na nieusprawiedliwione niczem groźne postępowanie Turcji. Nadto miał książę i do Belgradu wysłać ajenta, ofiarując rejencji serbskiej przymierze odporne wobec bliskiego powstania ludności chrześciańskiej przeciw Turkom.

Moskwa skorzystała z ochotą z upragnionej sposobności i reklamowała w Stambule przeciw owemu gromadzeniu wojsk tureckich. Porta odpowiedziała natychmiast, że spełnia tylko to, do czego się z powodu powstania dalmackiego zobowiązała wobec gabinetu wiedeńskiego, że chodzi tu tylko o środek prewencyjny, a wcale nie o demonstrację przeciw Czarnogórze, która się wobec powstania zachowała lojalnie i roztropnie. A ponieważ powstanie ustało, więc i wojska te będą cofnięte. Według najpewniejszych doniesień z Paryża, reklamacje Moskwy w Stambule nosiły cechę przyjaźną i poufną, i sprawa ta może być uważana za załatwioną.

Rząd włoski poruszył już w Paryżu sprawę konwencji z d. 12. września. (Konwencja ta stanowi, że Francja wycofa swe wojska z państwa rzymskiego, skoro Włochy okażą, że chcą i mogą ochronić niepodległość papieża). Ma on teraz urgować tę sprawę, żądając, aby konwencja ta została według jej ducha spełnioną, a popiera to żądanie wskazując na kłopoty, jakie polityka francuzka sprawia rządowi włoskiemu wobec narodu od r. 1867. Naleganie Włoch nie wywrze skutku, ale podobno wkrótce i Anglia zapyta w Paryżu, jakiem prawem Francja orężem swoim broni Rzymu, który dogmatem nieomylności może zawieruszyć pokój wewnętrzny państw. Jest rzeczą niezawodną, że polegając na dogmacie o nieomylności swojej, może jaki papież ogłosić, że Irlandja niema obowiązku być połączoną z Anglią, i że przy religijnem i narodowem usposobieniu Irlandczyków może wywiązać się tam wojna domowa, i zakłopotać Anglię.

Rząd angielski ma wycofać wojsko nie z Indyj, ale z Kanady. Jeśli to uczyni, to zapewne przypuszczając możliwość wojny ze Stanami Zjednoczonemi, w którym to razie honor Anglii byłby narażony, bo byłaby obowiązana bronić Kanady a obronić nie byłaby w stanie.

Najnowsza era Przedlitawii.

Co nam ta era przynosi? i co rokuje? Przypatrzmy się rzeczom i osobom. System centralistyczny, powstały z absolutyzmu, a oparty o dwie ustawy zasadnicze, tj. patenta lutowe z r. 1861, i konstytucję grudniową z r. 1867, z których jedna oktrojowana, a druga głosami niemieckiemi uchwalona, pozostał nienaruszonym.

Ministrowie dawniejsi objęli na nowo ster rządu, przybrawszy sobie do pomocy ludzi... swojej partji.

Pozbyto się żywiołów pojednawczych, a zastąpiono ich stronnikami ministrów centralistycznych, pozostałych u władzy, stronnikami znanego memorjału większości.

Przedmiotowo więc biorąc rzeczy, j e s t t o t y l k o d l a h e g e m o n ó w i c e n t r a l i s t ó w n i e m i e c k i c h: *reformatio in melius*. Być może że w dalszym przebiegu czasu, okoliczności i stosunki monarchii okażą się silniejszemi od ludzi, i że ci ulegną konieczności, podporządkowania swych tendencyj i swego indywidualizmu ludowym potrzebom w ogólności, a określonym legalnym „postulatom" krajów w szczególności, jednak dziś przesądzać nie można, i z faktu dokonanego, „że całe ministerjum składa się z jednolitych członków centralistycznych" wniosku logicznie wyprowadzać n i e w o l n o: jakoby autonomiści na takiem zakończeniu ministerjalnej kryzis — jakie nastąpiło — zyskali.

Co się ze składu nowego ministerjum na pierwszy rzut oka przedstawia, jest to przewaga wpływu i pozycji ministra spraw wewnętrznych nad jego kolegami. Dr. Giskra stał się panem położenia w rządzie Przedlitawii, i w nim pierwsze zajmywać będzie miejsce, choć nominalnym prezydentem gabinetu jest dr. Hasner.

Dość sobie przypomnieć, z jaką zapamiętałością organa publiczne niemieckie, zostające w stosunkach ścisłych z ministrem spraw wewnętrznych, potępiały politykę kompromisową i taktykę łagodną w południowej Dalmacji; jak usprawiedliwiały pierwotne postępowanie (co najmniej szorstkie) jenerała Wagnera, ubolewając nad usunięciem wierno-konstytucyjnego namiestnika. Widocznem było, że minister rzeczony rad był naprawić złe i wynagrodzić krzwdę, wyrządzoną podług niego jenerałowi Wagnerowi, więc utorował mu drogę do ministerstwa „obrony krajowej". Kandydatów na tę posadę znalazłoby się wielu — może nawet zdolniejszych — ale tak wybitnego charakteru i tak przychylnego sobie, minister by pewnie nie znalazł.

Jeśli już jenerał Wagner tak zgadza się z dr. Giskrą, cóż mówić o dwóch dotychczasowych urzędnikach jego biura?

Dr. Banhans i dr. Stremeyr, nie mogą czego innego chcieć, jak ich szef i protektor.— Jeśli dodamy, że dzisiejszy prezydent, jako były profesor, więcej się zbliżał do byłego adwokata, niż do kolegi-profesora (dr. Herbsta), i że oddział ministra handlu w różnych w a ż n y c h f i n a n s o w y c h kwestjach jest w styczności z departamentem odpowiednim ministerstwa spraw wewnętrznych, i że zwykli tu iść z sobą ręka w rękę, więc przyjdziemy do rezultatu, że prócz ministra finansów i sprawiedliwości, którzy czasami inne mieć mogą myśli i przekonania, dr. Giskra na żadną opozycję w gronie kolegów ministerjalnych nie natrafi.

O programie nowym nowego ministerjum wiele mówiono, a mianowicie głoszono, że minister prezydent Hasner wypowie i narysuje główne punkta polityki najnowszej ery, przedstawiając parlamentowi nowych członków ministerjum.

Przemówił wprawdzie dr. Hasner w Izbie niższej rajchsratu, ale — nic nowego nie powiedział— a prawdę mówiąc, program ministerjalny — jeśli ogólnikowe wyrażenie programem zwać wolno — żadnej otuchy w nas nie wzbudził. Przejdźmy go ustępami:

Najprzód zakonstatował, że dziś panuje w gronie ministerjum: zupełna zgoda i jednomyślność — przekonania. (Któżby o tem wątpił, kiedy im nikt, zgoła nikt nie przeszkadzał utworzyć rządu, jak sami chcieli, i zostawiono im ku temu dość czasu).

Po drugie: upatruje siłę ministerjum w tem, że się opiera na stanowisku prawdy i zgodności stanowiska z prawem.

(To już coś zakrawa na rozbujałe flukty! Ale bo dr. Hasner lubował się czasami w mistycyzmie! W polityce tylko prawo, zgodne z potrzebami, z życzeniem ludów, ma wartość i zapewnia trwałość sytuacji).

3. Wstęp o tyle charakterystyczny, że mowca tłumaczy różnicę zapatrywań na konstytucję swoich kolegów, a byłych ministrów większości.

I wprzódy wszyscy się zgadzali co do tego, że nie wolno zbaczać z drogi konstytucyjnej, ale nie było zgody w zakreśleniu granic, pośród których przeprowadzone mogą być zmiany. Dziś rząd *in forma et in re* zgodny.

4. Zapatruje się on na konstytucję tak: Lutowe patenta Schmerlingowskie z r. 1861 już miały pewien zakrój federalistyczny, bo sejmom przyznano władzę ustawodawczą. (Piękna atrybucja kiedy można każdą uchwałę bez podania motywów odrzucić.)

Grudniowa konstytucja jeszcze te przywileje rozszerzyła. Rządowi nie można więc zarzucać, jakoby już z góry był nieprzyjaźny żądaniom autonomicznym!

4. Jednak dodaje, że można być przeciwnego zdania co do litery prawa, i powiada, że i ta konstytucja, jak każde dzieło ludzkie, nie jest doskonała . . . . chociaż się zdaje, że ona wszystkim narodowym potrzebom i żądaniom autonomicznym królestw i krajów odpowiada. (Na to trudno coś replikować, bo silny argument!)

5. Jeśli w tym kierunku na drodze legalnej żądania jakie sformułowane zostaną, wtedy rząd zajmie stanowisko takie, że na nie zwróci uwagę

Kronika lwowska.

(*Mróz i jego skutki i wpływy na zjazd delegatów Towarzystwa kredytowego.— P. Bronisław U. w baraniej czapce. — Dr. Hoffmann naciera nos śniegiem szanownemu obywatelowi. — Co właściwie delegacji nowe ministerjum przyrzekło!*)

Mróz i zjazd delegatów Towarzystwa kredytowego — oto dwa najważniejsze wypadki we Lwowie. Skoro zobaczysz te wszystkie szopy, niedźwiedzie i lisy, co do nas ze wsi pozjeżdżały, to mróz przynajmniej o pięć stopni się powiększa, a niejeden miejski panicz, co nosi paltocik, wiatrem podszyty, z krótkim aksamitnym kołnierzem, na widok obszernych futer naprawdę zębami kłapać zaczyna, myśląc sobie, jak to ciepło musi być w niedźwiedziach!

Badając kwestję obywatelskich zjazdów w stolicy, zastanawiałem się nieraz, jakim się to dzieje sposobem, że obywatel wiejski zaledwie wstąpił na lwowski bruk, a już chodzi w cylindrze! W lecie jeszcze jak w lecie — to sobie można tę zmianę wytłumaczyć tem, że w czapce jakoś chodzić po mieście zanadto odznaczająco. Zresztą lato jest przed św. Mateuszem. W zimie jednak poczciwa barania czapka daleko odpowiedniejsza. Tymczasem szlachta koniecznie chce w mieście uszy odmrozić i dalej do cylindrów! Jakby to n. p. do twarzy było panu Bronisławowi U. w baraniej czapce! Brzeżańskie zaraz suciej byłoby reprezentowane, gdy tymczasem skoro włoży cylinder, jak gdyby nie był delegatem Towarzystwa kredytowego!

Mróz straszne robi na uszach lwowskich paniczów spustoszenia! Według statystycznych obliczeń p. Marassego, 500 kawalerów w tych dniach uszy odmroziło, tak, że jeżeli mróz potrwa jeszcze ze dwa tygodnie, nie będzie we Lwowie długich uszów, nie będzie o....

Widzieliśmy n. p. wczoraj jednego panicza w prawdziwie tragicznem położeniu: prowadził pod rękę pannę, i do tego bardzo ładną pannę. Panna jak zwykle była w „baszłyku", więc jej uszka nie marzły. Tymczasem kawaler niestety szedł w cylindrze. Naraz czuje kawaler, że uszy marzną, marzną, że już bieleją. Szedł więc biedny reprezentant teraźniejszej młodzieży z hamletowskiem westchnieniem na ustach: „Uszy, czy honor młodzieży 19. wieku!"

Widzieliśmy, że rozpacz malowała się na jego twarzy, ale zdaje się że dotrwał do końca, gdyż nazajutrz kupował w aptece Torosiewicza jakieś smarowidło na odmrożenie.

Zimno teraźniejsze zostawi głębsze, dalej sięgające ślady we Lwowie, aniżeliby się to na pozór zdawać mogło. Stronnictwa polityczne godzą się w skutek mrozu, a wkrótce rószczka pokoju zapanuje w lwowskim politycznym świecie. Posłuchajcie! rzecz się tak miała:

Szedł sobie jeden z przewódzców tromatadratów lwowskich, ów przewodniczący, co zagaja posiedzenie słynnemi słowy: „Szanowny panowi i obywateli", i posiada sklep z maszynkami do kawy, klatkami, miednicami i t. d. Jak wiadomo ów szanowny przewodniczący ma nos przyzwoitych rozmiarów, który nie lubi mrozu. Szanowny więc nos szanownego przewodniczącego zmarzł bardzo, a pomimo, że szanowny obywatel dmuchał i chuchał na swój szanowny nos, pomimo to powiadam, nos tak zmarzł, że aż zbielał. Z przeciwnej strony tym samym trotoarem szedł adwokat krajowy, niskiej postaci, dr. Hoffmann, którego głos tak łudząco podobny jest do skrzypienia kół na mrozie, że pan doktor musi z mrozem w wielkiej żyć zgodzie i harmonii. Dr. Hoffmann, przeciwnik polityczny szanownego obywatela, spostrzegł jednak grożące niebezpieczeństwo swemu adwersarzowi, a niepomny na wszelkie polityczne animozje, uchwycił czemprędzej garść śniegu, stanął na palcach i dalej nacierać zbielały nos szanownego obywatela. Dr. Hoffmann wiedział snać, że w Petersburgu nacieranie zmarzłego nosa na ulicy, jest jedną ze zwyczajnych usług. Szanowny obywatel jednak nie rozumiał się na petersburgskich zwyczajach, obruszył się zrazu, i stanął w obronnej pozycji. Trzeba było dopiero całej znanej elokwencji dr. Hoffmanna, aby przekonać szanownego obywatela, że tutaj nie chodziło bynajmniej o jakąkolwiek zaczepkę, z pobudek politycznych pochodzącą, ale o uzdrowienie wielce szanownego i obywatelskiego nosa. Szanowny obywatel dał się wreszcie przekonać o ludzkich zamiarach dr. Hoffmanna, a ztąd powstało szczere uściśnienie na mrozie obydwóch przeciwników politycznych. Niestety jednak, mróz znów silniejszemi jeszcze tych panów chciał połączyć węzłami. Gdy bowiem przyjacielsko-polityczny nastąpił uścisk — pokazało się, że wąsy do wąsów przymarzły, i że unia mameluków z tromtadratami stała się dokonanym, chociaż trochę bolesnym faktem! Potrzeba więc było dopiero interwencji kogoś z przechodzących, aby słodki rozłączyć węzeł, wyswobodzić wąsy szanownych obywateli i przymusową na drodze przyjaźń, zamienić na szczere porozumienie w ciepłym pokoju.

Widzicie więc, co za figle płata ten nieszczęsny mróz, jak przemienia nawet polityczne stosunki stołecznego królewskiego miasta Lwowa. Mróz jednak oddziaływa nietylko na lwowskie stosunki, sięga on niestety aż do Wiednia, i widocznie tamuje ruchy naszej delegacji. Działa w ten sposób, że naszej delegacji koncept już zupełnie zamarzł. Mdłe mowy naszych delegatów podczas adresowej debaty, zapowiadały, że krew w żyłach delegacyjnych stygnąć zaczyna. Obecnie mamy niepłonną obawę, że raptem wszyscy delegaci przemienią się w słupy lodu, które będą wprawdzie sterczeć w rajchsratowej szopie, ale prócz sterczenia, żadnego z nich nie będzie pożytku. Daj Boże, żeby te lody słońce rychło ogrzało!

Przed kilkoma dniami przyjechał tutaj ktoś z Wiednia, ktoś, co się obracał w kołach delegacji i w blizkich z nią zostawał stycznościach. Ciekawi nasi politycy obstąpili go ze wszystkich stron i pytali:

— No i cóż? — delegacja ma przyrzeczoną całą rezolucję?"

— Gorąco jesteś kąpany przyjacielu, całą rezolucję! — Tyle nie — ale zawsze bardzo dużo i —

— No i cóż takiego? ministra dla Galicji?..

— Przecież ministerjum już jest! Cóżby nowy minister robił? Byłby jak piąte koło u wozu!

— A więc cóż? — przecież choć sąd najwyższy we Lwowie!

— Chcesz żeby mieszkania jeszcze bardziej we Lwowie podrożały, czy za wiele masz pieniędzy? Skoroby sąd najwyższy tutaj przeniesiono, to natychmiast gospodarz podniósłby ci czynsz o 100 złr.

— Baubank wybuduje ze dwie kamienice na pomieszczenie najwyższego sądu.

— W tym razie, być może, że ministerjum i Rada państwa przystaną.

— Aha! Więc ministra nie będzie, sąd wtedy przeniosą do Lwowa gdy baubank kilka nowych kamienic wystawi; pozostają więc tylko Izby handlowe — te nieśmiertelne koncesje dla Galicji. — No! a czy przynajmniej dadzą nam jakiego namiestnika?

— Tak, tak, ministrowie wprawdzie wspominali coś o tem naszej delegacji, ale to jeszcze w projekcie.

— A więc nic ministrowie nie obiecali naszej delegacji?

— I owszem obiecali, że na nią łaskawie będą w Wiedniu spoglądać, że pozwolą jej zasiadać w Radzie państwa, że p. Giskra przechodząc koło delegatów powie każdemu z osobna *guten Morgen*, i mnóstwo innych liberalnych koncesyj.

— I warto po to jeździć do Wiednia?

— Powiadam ci, że warto, gdyż na własne oczy widziałem, jak kilku z naszych delegatów mówiło o czemś bardzo ważnem z panem Giskrą. Mówili z cicha, gestykulowali dużo — słowem wielkie koncesje!

Oto wszystkie najnowsze i najautentyczniejsze wiadomości o naszej delegacji w Wiedniu. Więcej dotąd nie mogliśmy się dowiedzieć, czekajmy cierpliwie, aż ktoś lepiej poinformowany przyjedzie.

swoją, jeśli żądania takowe nie sprzeciwiają się interesom państwa i nie osłabiają jego siły.

Wtedy nawet zrobimy ofiarę z naszego indywidualnego stanowiska, bo stawiamy spokój wewnętrzny wyżej, jak pieniactwo w punktach szczegółowych (*als eine individuelle Rechthaberei in einzelnen Punkten*). (To orzeczenie jeszcze najmądrzejsze) ale tam, gdzie rząd sam upatruje usterki, błędy w konstytucji, sam z projektem do usunięcia złego wystąpi (wskazówka co do reformy wyborczej).

6. Zapewniał Izbę, że rząd będzie miał na oku rozwój materjalny i moralny państwa, bo naród oświecony i bogaty czuje wartość konstytucji i spokoju.

Sam przyznaje, że daleka droga, by tam dójść, gdzie rozum i dostatek zgeneralizowane.

7. O kwestji wyznaniowej szeroko się rozwodził. To temat faworytalny Niemców, dla nas nie piękący. Zachwyca się nim tylko *Dziennik Polski*.

Ostatni ustęp melancholiczny. Nie ma wprawdzie powodu (powiada Hasner) do entuzjazmu, ale spodziewamy się, że Izba, czyli większość Izby nas będzie podtrzymywać i wspierać w naszych pracach.

My zaś (kończy prezydent nowy ministrów) zapewniamy was, że nie zapomnimy nigdy, iż myśmy wyszli z większości parlamentu tego (już teraz pewność, że go nie rozwiążą), i że uważamy za najświętszy nasz obowiązek nie zbaczać z drogi konstytucyjnej i pozostać na tej podstawie, z którejśmy wyrośli.

Co przez to chciał powiedzieć, trudno zrozumieć. Wszak w rajchsracie wszyscy się trzymają jednakowej podstawy, tylko jedni, t. j. mniejszość, widzą, że zostali pokrzywdzeni. a drudzy, że jak byli tak są „Satisfaits".

Po tej mowie i po objęciu władzy przez nowych ministrów, nie wiemy dokąd zajdziemy? Co dalej?

Gdyby nawet z programu nowego rządu (organa półurzędowe piszą, iż to nie jest wprawdzie nowe ministerstwo lecz jest nowy rząd!) można było wysnuć jakąś myśl przychylniejszą narodowościom, to któżby tej myśli uwierzył, skoro pochodzi z ust najzaciętszego centralisty, który pierwszy rozpoczął i przez dwa lata kampanie prowadził przeciw nadanej już Galicji autonomii (Rada szkolna), a we wszystkich wnioskach do ustaw, wyszłych z jego biura, dążył do tego, ażeby specjalnemi ustawami odjąć i tę autonomię, jaką ustawa grudniowa nadaje sejmowi? Kto będzie tak naiwnym, iż uwierzy, iż to samo ministerstwo, które we wszystkich swoich wnioskach do ustaw i w rozporządzeniach, wydanych przez siebie, przez dwa lata interpretowało zawsze ustawy grudniowe na korzyść centralizacji coraz większej, i okrawywało atrybucje sejmowe, i które świeżo swą „polityką odporu" przeciw autonomistom taki dobitnie w memorjale skreśliło, któż uwierzy, że to samo ministerstwo nagle się nawróciło, i jak św. Paweł, wysłany przeciw chrześcianom do Damaszku, w skutek zjawiska cudownego, taki ministrowie również śród zaciętej kampanii przeciw autonomistom, nagle przejrzeli, tknięci światłem cudownem — i już teraz wyrzekają się centralizmu!

Kto tylko trzeźwo się zapatruje na rzeczy, ten owe, w półcieniu niby autonomicznych nadziei kreślone ustępy z mowy Hasnera i w ogóle całe postępowanie nowego rządu wobec Polaków, uważać musi jako chwilowem położeniem wywołaną taktykę, ażeby zatrzymać naszą delegację w Radzie państwa, dopókąd się ministerstwo nie umocni. To samo ministerstwo już kilkakroć dawniej tego samego sposobu używało. Wkrótce nastąpi rozczarowanie, i pokaże się, iż zaniedbaliśmy najlepszą chwilę do obalenia systemu centralistycznego.

Moskiewskie ruchy.

II.

W kilka dni potem odbywały się rewizje w petersburgskich i moskiewskich magazynach; niektóre z nich natychmiast zostały zamknięte a subjekci sklepowi i służba przetransportowani do fortecy. Właściciel wiadomej księgarni w Petersburgu, sędzia pokoju Czerkiesów, został przyaresztowany w czasie posiedzenia sądu. Opierając się na ustawie o sądach pokoju i na prawach, jakie mu, jako sędziemu, przysługują — założywszy złoty łańcuch, znak swojej godności — Czerkiesów prosił, by nie ruszano biurka, w którem były papiery schowane, tyczące się spraw jego wydziału. Pomimo tego Szuwałów (hrabia, szef 3ciej sekcji przybocznej kancelarji carskiej, jenerał-adjutant, oraz szef żandarmerji carstwa; p. r.) kazał go policjantom za pomocą siły muskułów odciągnąć na stronę, a same biurko odbić, co też szczęśliwie spełniono.

Pani Uspieńska, żona jednego z uwięzionych subjektów handlowych w Moskwie, spodziewała się lada chwila połogu, gdy w tem wpada do jej mieszkania pułkownik Wojejków i rozpoczyna rewizję. Pani Uspieńska leżała wtenczas na kanapie, chciała przenieść się na łóżko, lecz nie pozwolono jej tego. Żandarmi wciąż ją pilnowali i, w przeciągu całych 48 godzin, kułakami po grubiańsku odpowiadali na wszystkie jej prośby i nawet wody napić się nie pozwolili. Kucharkę, która chciała się tylko zbliżyć do wołającej ją pani, oficer, będący przy chorej wspólnie z żandarmami na warcie, uczęstował gradem policzków. Zostająca w usługach trzeciej sekcji (w oryginale: *tretie otdielenije*, t. j. należąca, będąca w usługach trzeciej sekcji przybocznej kancelarji carskiej; p. r.) akuszerka wezwaną była tylko po to, by zrewidować, czy jakie papiery nie są tam co ukrytego, a kiedy nastąpiła chwila porodu, nie bacząc na łzy, łkania i błagania nieszczęsnej kobiety, nie pozwolono nikomu przybliżyć się do niej, w skutek czego pani Uspieńska umarła w okropnych męczarniach, a obie siostry tej męczennicy, znajdujące się jak wiele innych różnych osób w więzieniu jeszcze od czasów wiosennej historji studenckiej, zostały w tych dniach zgwałcone, przez jakiegoś Lowelasa z sekcji trzeciej.

Rewizje coraz się wzmagały. Liczba uwięzionych w obu stolicach rosła nadzwyczajnie bystro, po 1 grudnia s. st. 1869 r. rachowano do 400 osób. Wkrótce wszystkie części w Moskwie (częściami w miastach carskich nazwane są biura komisarzów policyj cyrkułowych; przy każdem takiem biurze są urządzone areszty: p. r.) przepełnione zostały więźniami, tajna policja najęła aż 5 domów prywatnych, by módz wszystkich jako tako pomieścić. Zgrzybiała, waląca się w gruzy, pseudouczona hałastra — profesorstwo moskiewskie (tj. profesorowie przy uniwersytecie w m. Moskwie: p. r.) gorliwie wspierała poszukiwania policji. Rektor Barczew, z piekielną radością oprowadzał żandarmów po aulach, laboratorjach i klinikach uniwersytetu. Z niepospolitą energią dopomagał on wszelkim rewizjom i jak się zdaje, bardzo się martwił, że połów nadspodziewanie okazał się nie tak wielkim. Barczew potajemnie wysztyftował wiernopoddańczy donos o studentach, w którym powiada, że dzięki swej przezorności i ciągłemu śledzeniu za konduitą młodzieży, może on z pewnością wskazać wszystkich tych, którzy niezawodnie należą do spiskowych kółek politycznych. W swem nikczemnem, szpiegowskiem memorandum, obrzydliwa ta ruina, w najbrudniejszych kolorach odmalowała prawie połowę studentów uniwersytetu moskiewskiego. Nawet patentowani szpiegowie z profesji, dziwili się nie mało przenikliwości i nikczemności tego ekszpiega, profesora Barczewa. 40 studentów wypędzonych za to, że nie chcieli uczęszczać na lekcje warjata Połunina, zostali wszyscy jednej nocy wysłani do oddalonych gubernij *). Powiadają, że za pomocą prywatnych składek udało się tym studentom zebrać dość znaczną kwotę, mającą posłużyć, jako środek do kontynuowania przerwanych nauk, lecz kapitał ten został zabrany i na łup, jako nagroda diejatielom z sekcji trzeciej, oddany.

Przejeżdżający w tych czasach kolejami dziwili się że wszystkie dworcy dróg żelaznych w obu stolicach, roją się żandarmami i policjantami rozmaitej rangi. Podróżni opowiadają dalej że w każdym wagonie znaleźć można szpiegów, obowiązkiem których jest przysłuchiwanie sie rozmowom pasażerów, by za pierwszem lepszem słowem, jakie się im wyda podejrzanem, zaraz schwycić pasażera. W rękach żandarmerji, zdarza się nieraz widzieć całe tajle fotografij, z któremi porównywają twarze podróżnych, bez żadnej ceremonii wedle własnej fantazji zatrzymując podróżnych i wpatrując się w ich fizjonomje. Zwykła policja po całych nocach nie sypia; ciągle się szasta i przeklina służbę. Liczba świeżo temi dniami zaangażowanych wolontarjaszów donoszczyków i donoszczyczek, w zdumienie wprowadza. Car kazał wydać do rozporządzenia j. Trepowa (oberpolicmajster petersburgski ten sam co aż do 1866 był w Warszawie p. r.) tak ogromną summę, że ci co mają w swojem zawiadywaniu wydział finansowy aż krzyknęli z niespodzianki. Mając podostatkiem pieniądzy, p. Trepow rozwinął zadziwiającą energię. Przedewszystkiem zebrać się on kazał wszystkim stróżom, i tym, którzyby się odważyli niedbale śledzić za każdym krokiem każdego mieszkańca kamienicy, groził Sybirem. Gospodynie, wynajmujące mieszkania w tych dzielnicach miasta, gdzie zwykle studenci przebywają, bywają każdego wieczora pociągane do komisarzy cyrkułowych, by zdawały sprawę co przez dzień cały słyszały i widziały. Wojsko w obu stolicach jest ciągle gotowe do rzezi. Żołnierzy gwardji karmią jak baranów na wypas i poją ich wódką jeszcze więcej, jak w czasie koronacji. Ale to jeszcze mało; nietylko bowiem jenerałowie, lecz i sami wielcy książęta, biorąc udział w obluzowaniu wart, ceremoniach i paradach wszystkich, jakich tylko są gatunków, bezustannie chwalą ich postawę marsową, wyższość nad dawnymi żołnierzami i sypią pochlebstwa bez miary. Brat carski po matce, Mikołaj, w razach podobnych dochodzi do patosu, i płacze. Sens moralny wszystkich tych pięknych wykrzykników jest następujący: pamiętajcie ratować gdy przyjdzie co do czego; pomóżcie; na was cała nadzieja! Adlerberg rozesłał cały harem carski po kwaterach oficerskich (widać więc, że niczego nie żałują). Wielkie księżne prawego i nieprawego łoża, jakoś od pewnego czasu stały sie dziwnie miłemi i uprzedzającemi dla siwych burbonów jenerałów (w moskiewskiem wojsku *burbonami* nazywali tych oficerów, którzy pochodzą z nizkiego stanu, pozbawieni byli wszelkiej edukacji; p. r.) a sam car Aleksander cały zakuł się w pancerz, ukryty naturalnie pod mundurem, tak że żaden rewolwer nie będzie w stanie wywrzeć pożądanego skutku, chyba naśladowcy Dymitra Władymirowicza Karakozowa, celowaliby już chyba w sam łeb. Trzy razy na tydzień w rannej porze biją na alarm, a wszystkie wojska, znajdujące się w Petersburgu, z przerażającą szybkością (¹) lecą ku zamkowi, po to tylko, by usłyszeć podziękowanie carskie za okazaną akuratność.

Cały ten wybuch prześladowań, aresztowań, wygnań i uwięzień, spadł zupełnie niespodzianie. Obiegają najrozmaitsze zdania i wersje; tchórzowaty dreszcz opływających we wszystko liberałów, zmienił się na paniczny przestrach. Na ucho szepcze jeden drugiemu o czemś strasznem, mającem wkrótce ziścić się na Moskwie. Najwięcej i najczęściej słyszane były zdania na następujący temat: „Wypadek lub też donos, odkrył niespodzianie straszny spisek, mający na celu itd."

(C. d. n.)

*) Niedawno odebraną została wiadomość, że kilku z nich z miejsca swego wygnania, zostało już porwanych do fortec i do więzienia wtrąconych.

*) Na zakręcie pewnej wązkiej ulicy, konnica pędząca cwałem, ztratowała kilku ludzi, w liczbie których znajdowała się kobieta z dzieckiem u piersi; ojca tego dziecka za to tylko, że ośmielił się zrobić parę uwag, wsadzono natychmiast do litewskiego zamku (tak nazywa się w Petersburgu więzienie dla prostych aresztantów, zbudowane za Katarzyny, rękami więźni litewskich; p. r.)

2. Posiedzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z d. 3. lutego.

(Dokończenie.)

P. Krzeczunowicz przeciwny jest wnioskom komisji, głównie z powodu, iż takowe wymagają zmiany statutów Towarzystwa, co w tych czasach stało się prawdziwą manią licznych naszych Towarzystw. Szczegółowo też zbija mowca argumenta komisji i jej sprawozdawcy za temi wnioskami.

P. Zbyzszewski oświadcza się za wnioskiem komisji z niejaką zmianą, wszelakoż, jeśli p. Abrahamowiczowi chodzi o kontrolę, takowej wykonywać nie potrzebuje koniecznie dyrekcja, lecz delegaci okręgowi. Co do zmiany statutu, jeśli zachodzi jej istotna potrzeba i skoro wszyscy prawie uznają tę potrzebę, przeprowadzić ją należy, lepiej bowiem wcześniej uskutecznić to, niż później. Termin pożyczek, o jakich mowa, powinien być krótszy, jak we wniosku komisji, nie dłuższy, jak lat pięć. Premie należy również urządzić praktyczniej. Mowca nie uznaje zasady, iż kto nie ma pieniędzy całkowitych w gotówce, niech nie nabywa majątku. Kupna takie praktykują się u nas bardzo często i fakt ten uwzględnić należy. W każdym razie więc zastanowić się wypada dobrze nad wnioskami komisji.

Mowca zastrzega sobie głos w razie, gdyby przyszło do rozprawy szczegółowej nad temi wnioskami.

Przemawiają następnie jeszcze pp. Komorowski Franciszek, Krzeczunowicz Kornel i Abrahamowicz Dawid za wnioskami dyrekcji, usiłując pokonać argumenta zwolenników wniosków komisji, p. Ujejski B. zaś poleca powtórnie swój nowy wniosek.

P. Skrzyński zwraca się głównie przeciw wywodom pp. Abrahamowicza, Krzeczunowicza i Komorowskiego, sprzeciwiającym się wszelkiej, jak powiadają, zmianie. Tu nie chodzi o zmianę, lecz o rozwinięcie działalności Towarzystwa w wskazanych dwu kierunkach. Potrzeba koniecznie poprzeć przemysł krajowy, ledwo że rozwijający się dopiero. Stwierdzono, iż obecnie już gospodarstwo samo bez przemysłu ostać się nie może. To są pobudki, dla których popiera swój wniosek pierwotny.

P. Marassé zabiera głos po raz ostatni, dla obrony wniosków komisji. Wchodzi w szczegóły zarzutów, uczynionych przez przeciwników wniosków komisji i stara się wykazać ich bezzasadność na podstawie tendencyj, wyłuszczonych już w pierwszem przemówieniu. Walne zgromadzenie nie zbiera się przecież na to tylko, by strutynować rachunki: celem właśnie zgromadzenia jest zmiana statutu na lepsze. W wniosku p. Skrzyńskiego upatruje sprawozdawca tę samą tendencję, jaką kierowała się komisja w swojem sprawozdaniu. Różnica jest tylko ta, iż komisja daje gotowy wniosek punkt za punktem, p. Skrzyński zaś pozostawia komisji zupełną swobodę, dając jej tylko cel. Dlatego i ze względu na usposobienie pp. delegatów, nieprzychylne widocznie rozprawie nad tym wnioskiem, przyłącza się sprawozdawca imieniem komisji do wniosku p. Skrzyńskiego.

(Dodać tu wypada dla wyjaśnienia tego zgryźliwego wyrażenia się p. Marassego, iż w ciągu mowy jego znaczna część pp. delegatów, zmęczona już widocznie powtarzanemi ciągle argumentami rozprawy, wyniosła się do bufetu.)

Nakoniec p. Tchórznicki broni wniosków dyrekcji i odpiera zarzuty, uczynione dyrekcji, jakoby niechętną była reformom Towarzystwa. Dyrekcja niejednokrotnie brała nawet inicjatywę w zmianach na lepsze. Chwila jednak jest tak nieprzychylną zmianie w myśl wniosków komisji, iż dyrekcja uważa za swój obowiązek polecenie zgromadzeniu przejścia nad temi wnioskami do porządku dziennego.

P. Ujejski cofa swój wniosek i łączy się z wnioskiem Skrzyńskiego. Rozprawa zamknięta. Przewodniczący zarządza głosowanie. Wniosek Skrzyńskiego poddany pod głosowanie upada, wnioski dyrekcji przyjęte.

Wywiązuje się kwestja z nowouchwalonego na przeszłem walnem zgromadzeniu paragrafu, o liczbie delegatów, potrzebnej do kompletu. Chodzi o to, czy obecnych 96 delegatów reprezentować może komplet potrzebny do wyboru zastępcy przewodniczącego, wymagający według dawnego statutu 100 członków, według nowego zaś 66.

P. Abrahamowicz wnosi, ażeby obecnych 96 członków uznało się za komplet, zwłaszcza, że reprezentują oni cały kraj, i że liczba ich przewyższa znacznie liczbę kompletu, według nowego statutu.

P. Zbyszewski sprzeciwia się temu. Byłoby to naruszeniem ustaw. Dyrekcja winna, że natychmiast nie zawiadomiła kraju o sankcjonowaniu zmiany tego paragrafu statutu, i nie zarządziła nowych wyborów delegatów.

Reprezentant rządowy, radca Bartmański oświadcza na interpelację p. Abrahamowicza, ażeby ze stanowiska rządowego wyświecił tę kwestję, iż nie ma nic przeciw dowolnemu rozstrzygnięciu jej przez zgromadzenie. Nareszcie za radą p. Hubickiego Karola, zgromadzenie odłożyło wybór zastępcy prezesa do przyszłego posiedzenia, tymczasem bowiem może się uda sprowadzić na posiedzenie brakujących do kompletu delegatów.

Wywiązuje się znów kwestja, z powodu, iż ni ztąd ni z owąd pokazały się pewne drobne zmiany w statutach, mianowicie w §. 89.

P. Smarzewski wnosi rozpatrzenie tego paragrafu przez komisję z 3 członków. Dyrekcja, zaskoczona tak nagle, nic nie wie o takiej zmianie, nie wie też o niej nic komisarz rządowy. Prawdopodobnie zaszła „omyłka drukarska." Dyrekcja przyrzeka na posiedzeniu następnem wyjaśnić tę kwestję.

Leszek Borkowski imieniem komisji petycyjnej zdaje sprawę z podań o podwyższenie płacy urzędnikom Towarzystwa kredytowego. Dyrekcja proponowała podwyższenie o 15% płacy stałej. Komisja przychylną jest podwyższeniu, z powodu, iż czynności Towarzystwu przybyło, drożyzna wzmaga się i t. d. Urzędnicy innych banków tej samej kategorji pobierają większą płacę. Komisja wnosi, ażeby *a*) p. K. Rogojskiemu, sekretarzowi Towarzystwa udzielić 200 złr. dodatku osobistego;

b) urzędnikom Towarzyst. kredytowego (prócz sekretarza) pobierającym nad 1000 złr. płacy, udzielić z powodu panującej drożyzny po 15% od stałej pensji, tytułem dodatku.

c) urzędnikom, pobierającym niżej 1000 złr. włącznie tytułem dodatku z powodu drożyzny udzielić 20% od stałej pensji.

Zgromadzenie przyjmuje jednomyślnie te wnioski.

Za wstawieniem się p. Zbyszewskiego dano dyrekcji pozwolenie udzielenia zapomogi, jaką uzna za stosowne byłemu urzędnikowi Towarzystwa, p. Aleksandrowi Kamińskiemu. Jedną petycję odrzucono.

Posiedzenie skończyło się na tem o godz. 1¾.

Kronika.

— **Mianowania**. Cesarz rozporządzeniem z dnia 25. stycznia nadał urzędnikowi kolei lwowsko-czerniowieckiej p. Józefowi Jagermanowi katedrę budownictwa w akademii technicznej we Lwowie. Ministerstwo oświaty i wyznań nadało opróżnione 3 posady w Opawie następującym p. nauczycielom: Jedną p. Jgnacemu Praunerowi dotychczasowemu nauczycielowi przy gimnazjum w Czerniowcach, drugą nauczycielowi gimnazjalnemu w Hermanstacie p. Augustynowi Glembek, a trzecią nauczycielowi gimnazjum czerniowieckiego p. Henrykowi Hackel; niemniej opróżnioną posadę nauczyciela przy pierwszem gimnazjum w Cieszynie, nauczycielowi gimnazjum lwowskiego p. Wincentemu Bienertowi.

— **Spóźnienie pociągu kolei krakowskiej** w piątek rano, spowodowane było tem, że przy lokomotywie, wiodącej pociąg towarowy ze Lwowa, popsuło się coś koło Gródka, i pociąg krakowski czekać tam musiał na uprzątnięcie szlaku.

— **Wczorajszy bal Towarzystwa muzycznego** wypadł nadzwyczaj świetnie, i był właściwie pierwszym balem co się zowie bieżącego karnawału we Lwowie. Już to najmniej udał się wtorkowy bal Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej, na którym zebrało się ledwie dwadzieścia i kilka par tańczących. Za powód tak szczupłego udziału podawano nadzwyczajne zimno, aleź wczoraj mróz był jeszcze większy jak we wtorek, a mimo to bal powiódł się tak doskonale. Innego snać rodzaju zimno rozstrzyga o powodzeniu lub niepowodzeniu balów...

— Wczoraj rano wybuchł ogień w szpitalu powszechnym z powodu nieostrożności, z jaką postąpiono sobie aby zaradzić zamarzniętym rurom wodociągowym do których wlano naftę palącą. Wskutek tego belek jeden nad oddziałem położniczym zaczął się palić; przybyła atoli straż ogniowa wcześnie, i zerwaniem pułapu przerwała pożar.

— **Wiadomość o zamarznięciu strażnika rogatkowego**, którąśmy wczoraj podali, za innemi dziennikami lwowskiemi, jest mylną.

— W sobotę dnia 19. lutego Towarzystwo sztuki drukarskiej urządza **towarzyski wieczorek z tańcami** w salach Strzelnicy miejskiej. Czysty dochód przeznaczony na fundusz wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia. Wstęp od osoby 1 złr. — nie kładąc tamy dobroczynności. — Biletów nabyć można we wszystkich drukarniach i w handlu p. Jaskólskiego i p. Jekla.

— **Teatr.** Dziś w niedzielę: *Bem w Siedmiogrodzie*, obraz wojenny w 5 aktach.

Wkrótce odegrany będzie na dochód p. B. Leszczyńskiego 5 aktowy dramat z niemieckiego pod tytułem: *Syn puszczy*.

— **Uniwersytet w Czerniowcach**, Donosiliśmy w swoim czasie, że wnieść względem przeniesienia uniwersytetu lwowskiego do Salzburga, skłoniły radę gminną miasta Czerniowiec do starania się o przeniesienie tegoż uniwersytetu do Czerniowiec. Obecnie dowiadujemy się z *Czern. Ztg.*, że tamtejsza izba handlowo-przemysłowa wystosowała petycję do ministerstwa handlu prosząc o wyjednanie u ministerstwa oświecenia, aby uniwersytet ten mógł być przeniesionym do Czerniowiec, ponieważ tu miałby przed sobą daleko obszerniejsze pole, niż w Salzburgu, i ponieważ Czerniowce, ze względu na ich stosunki ekonomiczne, daleko więcej zasługują na to dobrodziejstwo niż Salzburg!

— (*J. M.*) **Z Kołomyi**. Ministerjum sprawiedliwości przez prokuratorję państwa, odniosło się do tutejszej zwierzchności gminy z projektem wystawienia w mieście Kołomyi domu karnego na 800 więźniów, jeżeli gmina potrzebny pod budowę grunt bezpłatnie odstąpi. Że korzyści z wystawienia i utrzymania takiego domu karnego dla miasta i okolicy widoczne by były, albowiem 800 więźniów z przynależnymi urzędnikami i dozorcami znaczny zastęp dla konsumcji stanowią, nie powinnoby podlegać wątpliwości; jednakowoż znaleźli się tacy, którzy nietylko tych korzyści dopatrzyć nie chcieli, ale nawet i niebezpieczeństwo w tem upatrzyli. Na posiedzeniu Rady gminnej w d. 24. p. m. w tej sprawie odbytem, słowem dowiedli, że żyją życiem czasów średniowiecznych. Radny ks. C. słowem gorącem dowodził, że dom taki miasto do nieszczęścia przyprowadzi, utworzy się Sybir, niemoralność, kradzież i rozboje będą na porządku dziennym, i że produkcja przez to nic nie zyska, albowiem miasto nie jest produktywne, a wiktuały dla więźniów będą aż z Buczacza sprowadzane, i gdy się jaka korzyść okaże, to będzie tylko dla pojedyńczego, a nie dla ogółu. Zarzuty te odpierał radny p. J., wykazując korzyści z takiego zakładu przez większą sprzedaż wiktuałów jako też i innych potrzeb z miasta i okolicy, na co ks C. pozwolił sobie odpowiedzieć, że chyba tylko aptekarz będzie miał korzyści z takiego zakładu. Wypowiedzeniu temu zupełnie nowemu można się było rzeczywiście nie mało dziwić, bo pewno jeszcze nikt nie słyszał o takiem urządzeniu więzień, gdzie więźniów tylko pigułkami i proszkami karmią. A jeżeli podobny sposób karmienia więźniów został rzeczywiście wprowadzonym, natenczas ks. C. przyznajemy słuszność, że produkcja krajowa na takiem karmieniu nic nie zyska. Przeciwko korzyściom takiego zakładu wystąpił i p. H., radny, jako znakomity historyk, na podstawie historji starał się dowieść, że zwykle w takich zakładach więźniowie się rewoltują, a jako strategik twierdził, że najprzód na miasto uderzą.

Smutne świadectwo wystawili sobie ci panowie radni z zastępu opozycji, gdyż wniosek ten, by odstąpić na budowę takiego zakładu z 10 lub 12 morgów z tłoki miejskiej, zaledwie na 28 głosujących, większością tylko jednego, wyraźnie jednego głosu się utrzymał. Ks. C. natychmiast po zapadłej uchwale jeszcze na posiedzeniu Rady gminnej, zapowiedział rekurs.

— **Dziennika Literackiego** nr. 4. zawiera: Słowa na wiatr; Pani kasztelanowa Trocka, pamiętnik B. Sasa; Austrja wobec trzeciego podziału Polski, p. dr. K. Liske; Hazardy, powieść W. Łozińskiego; Kronika bibliograficzna; Niebieskie okulary, nowela z niemieckiego F. W. Hacklaendera; Sprawozdanie komitetu fundacji K. Szajnochy; Przewodnik.

— **Proces Kundego.** (Ciąg dalszy). Drugi oskarżony o uczestnictwo rozszerzania fałszywych rubli Hersz. Rebenstock z Podhajec, właściciel domu, 7000 reńskich długu i 5rga dzieci, zeznał swe stosunki ze zmarłą panią Orensztejnową. Były one natury czysto handlowej. Dr. Szaf obrońca Rebensztoka, zwraca uwagę sądu, że podczas rewizji, znalezionemi zostały u ś. p. pani Orensztejnowej stare weksle Rebensztoka z roku 1861 i 1862, świadczące o rzeczywistości mianych z nią stosunków na kilka lat jeszcze przed sprawą Kundego; okoliczność ta wiele przemawia na korzyść obżałowanego. Rebensztok zatem zaciągał pożyczkę od zmarłej lub sam pożyczał takowej, dawał jej nieraz towary na kredyt. Słowem w ciągłych był z nią stosunkach pieniężnych, i dlatego nie dziwiło go w cale skąd jego tu klientka handlowa posiada znaczne sumy. Pytać się, co to za ruble, skąd pochodzą, czy są lub nie, fałszywe — ani mu przyszło na myśl, albowiem nie miał nigdy powodu podejrzywać sumienności ś. p. Orensztejnowej, sama zaś p. Orensztejnowa nie mówiła jakie to pieniądze. Gdy później dawał mu Rauch bumażki do zmieniania, to nic nie powiadał jakim sposobem dostały się one do rąk jego, a dyferencję kursu t. j. różnicę wymiany stale oddawał temuż Rauchowi. Tu Rauch żywo zaprzecza. Salomon Rauch na żaden sposób nie może ścierpieć, by mówiono fałsz w przytomności jego. On powie prawdę, on a nie kto inny, i w skutek tego, dowodzi że Rebensztok doskonale wiedział skąd ruble pochodzą, i że nie do rąk jego, t. j. Salomona, lecz do rąk pani Orensztejnowej, dawny pan jego, składał różnicę wymiany.

Ztąd kłótnia, dla pogodzenia zwaśnionych prezes sądu p. radzca Mogielnicki, przy protokoliście p. Kajetera odczytać w tym względzie zeznanie p. Orensztajnowej, z którego jasno się pokazuje, że i Salomon czasami, może się pomylić!

Przewodniczący: Czy prowadzisz pan księgi handlowe?

Rebensztok: Prowadzę, lecz wpisuję w nie długi i wierzytelności tylko handlowe a nie prywatne.

Przewodniczący. Czy to prawda, że ostatniemi czasy otrzymałeś pan od p. Orensztajnowej, przed jej aresztowaniem 300 i 500 rubli?

Rebensztok. Prawda. Przy pierwszym razie świadkiem tego była moja kuzynka, Ides Goldhaberowa, przy drugim też Ides Goldhaberowa, moja żona i niejaki Salomon Bryk. Wkrótce po daniu mi tych ostatnich 500 rubli, przyszła ona do mnie prosić, czybym nie pożyczył kilkuset reńskich na czas krótki. To mię nieco zdziwiło, lecz chociaż pieniądze były mi natenczas samemu potrzebne, jako od lat dawnych w ciągłych z nią stosunkach, nie mogłem odmówić i pożyczyłem jej żądane 700 guldenów. Pani Orensztajnowa uiściła się na termin z długu.

Przewodniczący. Czy powiadał panu pan Salomon Rauch, gdzie mieniał swe ruble?

Reb. Powiadał; w Brodach.

Przew. A czy wiesz pan dlaczego p. Salomon rozsyłał w różne miejsca i do różnych osób, te ruble?

Reb. Szukał korzystnego kursu.

Naturalnie, że tak a nie inaczej!... Stwierdził publiczności twarzą i całą swą postawą, p. Salomon Rauch i poprawił się wygodniej na ławie oskarżonych.

Przewod. Czyś to pan mu podał ten sposób?

Reb. Nie: był to pomysł Salomona.

Salomona coś korci; usiedzieć nie może.

Przew. A więc z własnej inicjatywy pan Salomon szastał w różne strony rublami?

Reb. Tak.

Co, z własnej inicjatywy!.... Czyż mam wierzyć uszom moim, czyżby znów Hersz Rebensztok, pan jego dawny, nieprawdę powiedział! Ależ Salomon ma tak głębokie uszanowanie dla prawdy, że obojętnie patrzeć nawet nie może, jak ją obdzierają z białych szat niewinności. Zrywa się więc z siedzenia i daje folgę krasomowstwu: Jakto, więc to ty panie Herszu Rebensztoku mówisz, że ja pierwszy wpadłem na pomysł rozsyłania w różne strony, by zyskać na kursie?! Czyś oszalał, opamiętaj się, co mówisz, przypomnij sobie-no tylko. Chociaż ten pomysł świadczyłby bardzo wymownie o mym talencie spekulacyjnym, jednak ja nie pragnę niezasłużonej chwały i takową w całości oddaję tobie, panie Herszu Rebensztoku.

Lecz Hersz Rebensztok smutnie trzęsie głową bez jarmułki, prezentu nie chce przyjąć i spokojnie cichym głosem dowodzi, że Salomon znów zapomniał. Ztąd znów kłótnia między dawnym panem a sługą, i znowu ten ostatni długo nie wytrzymał.

Natychmiast staje w trzeciej pozycji do tańcu, rękę prawą do tylnej kieszeni odesłał, a wskazującym palcem lewej ręki wskazuje na silne argumenta tak dobitnie, że trzeba być już chyba — z przeproszeniem Prześwietnej prokuratorji — panem Prachtlem, aby się nie dać przekonać.

Już to wyznać należy, że zastępca prokuratora, pan dr. Prachtel — a nawet, o ile nam się zdaje i całe wysokie kolegium 5 sędziów — ma szczególniejsze upodobanie powątpiewać o faktach, których rzeczywistość nie podlega w oczach Salomona żadnej wątpliwości. I tak np. co do faktu podrzucenia 350 rsr., odesłanych Salomonowi przez Marmarosza, o których już wspominaliśmy. Salomon twierdzi, że nie on był tym, co podrzucił marmaroszowskie ruble sądowi w Podhajcach, że on tylko oddał je ze strachu, wprawdzie nie do policji, lecz Fajdze, do potrzymania na czas jakiś. I cóż z tego, kiedy Fajga nie chce się przyznać, a dr. Prachtel uprzedzony do Fajgi. Czyż słusznie jest dawać więcej wiary lekkomyślnej białogłowie, aniżeli takiemu jak Salomon mężowi wypróbowanej poczciwości?

Albo o tych rublach! Dr. Prachtel bardzo ciekawie się rozpytywał, czy czasami Salomon nie wiedział coś takiego coby się tyczyło ich prawowitości — jak gdyby Salomon mógł tu coś wiedzieć. Czyż może znać on znaki tajemnicze, któremi chytry Moskal cechuje swe fałszywe ruble od prawdziwych? A zresztą, czyż to rzecz Salomona znać się na fałszywych moskiewskich biletach? Bynajmniej, to nie do Salomona, lecz oczywiście do petersburgskiego banku należy — banku, którego pierwszą założycielką była Katarzyna II., sama pełna fałszu i obłudy.

Przewod. Czy nie były przysyłane 2.000 rsr. dla pani Orensztejnowej na pańskie ręce i co wiesz o takowych?

Rebensztok. Odebrałem raz telegram o mających nadejść pod moim adresem pieniądzach, lecz pani Orensztajnowa odebrała recepis. Nie wiedząc co to znaczy, gniewałem się za to. Poszedłem do pani Orensztajnowej pytać o wytłumaczenie tego jej postępku, lecz ta przekonała mnie, że to do niej właściwie pieniądze te były przesłane, a że na moje imię, to tylko dlatego, że chciała ukryć je przed mężem. Prosiła potem, bym podpisał recepis. Podpisałem; zrobiłem to z grzeczności. Są na to świadkowie: Tobiasz Wises i Benjamin Rus.

Dr. Szaf. Znów zwraca uwagę sędziów. Przypomina im, że władze sądowe nic nie wiedziały o sumie w mowie będącej. Powiedział o niej pierwszy Rebensztok: powiedział niepytany, dobrowolnie. Jest to zatem nowy fakt, świadczący o jego niewinności; albowiem gdyby klient jego wiedział cośkolwiek o zdrożnem rodzaju rubli, to z pewnością nie uczyniłby był tego zeznania, i to z taką naturalnością jak to Rebensztok zrobił. Rozczulony Rebensztok kilka łez uronił.

Przewodniczący rozkazuje wprowadzić świadków: naprzód panią Ides Goldhaberowę i Salomona Bryka, a następnie Wisesa i Benjamina Rusa.

Ida Goldhaberowa smutna nie mniej od swego szwagra Rebensztoka, piędziesięcioletnia kobieta, oraz w 4tem pokoleniu krewny jego („Ojciec mój a Rebensztokowa baba, byli sobie bracia") Salomon Bryk, chętnie się zgadzają na język narodowy i w krótkich bez przesady słowach, stwierdzają, tak samo jak przy śledztwie, podania Hersza. Byli oni w sklepie tego ostatniego, podczas gdy Orensztejnowa dawała mu pieniądze 300 i 500 rubli; wiedzieli, że Rauch dawał do mieniania moskiewskie bumażki, lecz tak samo jak Rebensztok, nic nie widzieli w tem złego. Podhajecki listonosz Tobiasz Wizes, młody jeszcze żydek, opowiada, że razu pewnego przed paru laty, miał dwa recepisy do oddania, że jeden z nich był na imie Orensztejnowej a drugi Rebensztoka, więc zaszedł wpierw po drodze do p. Orensztejnowej. Ta, gdy zobaczyła recepisy, schwyciła mu z rąk oba, mówiąc, że to wszystko jedno. Poszedł więc zawiadomić o tem co się stało tego ostatniego. Rebensztok się gniewał, że jego recepisy ktoś trzeci zabiera, lecz porozumiawszy się z Orensztejnową, oddał jej recepis, na swe imie napisany, i zgodził się przez grzeczność na podpisanie onego. Stało się to, oto tu, w przedsionku Izby sądowej, przy czekającym Benjaminie Rusie.

Przewodniczący: Panie Sawicki, proszę poprosić pana Benjamina Rusa.

Pan Benjamin wchodzi. Ospowaty ten, cery śniadej, czarno zarastający, słusznego wzrostu i silnej budowy mężczyzna, przez włożenie na siebie przynajmniej dziesięciu siermięg i kapot, wydaje się jeszcze ogromniejszym niż jest rzeczywiście. Niegdyś kol rową, a dziś brudną szmatą obwiązał szyję, watowana jarmułka z dziesięć funtów waży, prawy but okropny a lewy olbrzymi, bo będąc w łaźni, sparzył sobie nogę; dla ochronienia więc onej od przeziębienia, wciągnął na but jakiś worek wojłokowy i tak chodzi. Gdy wypadnie zwrócić głowę, to nigdy nie zwróci jej jednej, lecz obraca się korpusem. Istny niedźwiedź; w życiu nie widzieliśmy nigdy takiego Benjamina. Kobieta o drażliwych nerwach, mogłaby się przestraszyć spotkawszy go w lesie. Wszakże nie miałaby racji; słychać bowiem, że pan Benjamin Rus jest bardzo miłym, pełnym dystynkcji kawalerem.

Wszystko to jednak nic nie przeszkadza mówić mu prawdę. Mówi on prawdę i zgadza się z opowiadaniem swoich poprzedników. Gotów jest tak samo jak Tobiasz, zaprzysiądz jeśli potrzeba. I rzeczywiście, gdy na rozkaz sądu, sługa z przybytku pańskiego rozwinął *torę*, Tobiasz z Benjaminem, wysłuchawszy w milczeniu napomnień przewodniczącego, nasunąwszy czapki, powtarzają straszne słowa przysięgi i kładą kolejno swe ręce na wiersze pisma świętego. Przysięga skończona; świadkowie mogą odejść.

Przewodniczący: A teraz proszę przyprowadzić pana Kundego.

Było to w przeszły czwartek, o godzinie 5. wieczorem. (D. c. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego gal. z dnia 8. stycznia 1870 r. Przewodniczący Henryk Strzelecki. Obecni członkowie komitetu: pp. Eligiusz Białoskórski, Antoni Jabłonowski, Edward hr. Dzieduszycki, Tomasz Stanecki.

1. Na walne zgromadzenie poznańskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbędzie w Poznaniu dnia 7. lutego, uchwalono: delegować w imieniu Towarzystwa naszego pp. Kazimierza hr. Chłapowskiego i Hipolita Szczawińskiego oraz przedstawić tych samych na członków korespondujących najbliższemu zebraniu Rady ogólnej.

2. Na wezwanie Towarzystwa czynnej miłości Bliźniego, do wysłania dwóch delegatów do obrad nad sprawą połączenia wszystkich towarzystw tutejszych celem umniejszenia wydatków administracyjnych, jako też stosowniejszego obrotu kapitałami tych Towarzystw, uchwalono: wydelegować członków komitetu pp. Henryka Strzeleckiego i Józefa Pajączkowskiego.

3. Na wniosek p Jabłonowskiego uchwalono: a) odnieść się do ministerstwa z prośbą, by takowe za pośrednictwem ambasady w Petersburgu zasięgnęło bliższych informacyj co do rezultatów szczepienia księgosuszu, i czy operacja ta zasługuje na polecenie i rozpowszechnienie? — b) zapytać instytut weterenaryjny w Peszcie, w jakim celu pielęgnuje lymfę księgosuszu i czy użycie takowej jest rozpowszechnionem i z jakim skutkiem?

4. Ten sam referent wnosi: zapytać komitet krakowskiego Towarzystwa gospod., czy by nie zechciał nam być pomocnym w sprowadzeniu kilkudziesięciu kosarzy górali i pod jakiemi warunkami? — Uchwalono: odnieść się pierw do oddziałów czy i wiele sobie życzą takich kosarzy?

5. Na wniosek powyższego referenta — uchwalono: polecić dyrekcji Dublańskiej przeprowadzenie próby uprawy kartofli metodą Gülicha, jakoteż próby z pognojami potasowemi; — b) w ogóle upoważnić dyrekcję do przedsięwziębrania prób i doświadczeń w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, w granicach każdorocznego budżetu z obowiązkiem zdania sprawy w swym czasie, rachunki prób należy prowadzić osobno.

6. Interpeluje przewodniczący komisję do ułożenia planu organicznego dla gospodarstwa dublańskiego, i prosi aby swą pracę przed zebraniem się Rady ogólnej wykończyć zechciała. — Uchwalono: plan ten po jego wykończeniu zamieścić w *Rolniku*.

7. Ze względu ponawiającego się niedoboru szkoły dublańskiej, ustanowiono na wniosek p. Jabłonowskiego wysadzić komisję, złożoną z pp. Seweryna Smarzewskiego, Mieczysława Szczepańskiego, dyrektora Dublan Strusiewicza i wnioskodawcy, dla rozpatrzenia się w tej sprawie i przedłożenia Radzie ogólnej odnośnych wniosków.

8. Przedkłada p. hr. Dzieduszycki relację wysłanego za granicę dla zbadania uprawy i wyprawy lnu p. Noskowskiego; poczem zapadają uchwały: 1) przesłane p. Noskowskiemu 100 złr. bierze komitet do wiadomości; 2) Komitet przyznaje dodatek 200 zł. z zastrzeżeniem, że w dodatku tym mieści się już wynagrodzenie ażya i koszta podróży; — 3) poleca wydać p. Noskowskiemu instrukcję co do kierunku dalszego jego podróży w ten sposób. iżby odtąd zajął się wyłącznie badaniem i nauką uprawy i wyprawy lnu tak surową jak fabryczną. i aby się przedewszystkiem udał do Flandrji francuzkiej, a do Holandji tylko wtedy, gdy wystarczą fundusze; — 4) przesłać podziękowanie na piśmie Zarządowi fabryki w Hajdenpiltsch za robione p. Noskowskiemu ułatwienia w nabyciu potrzebnych mu wiadomości.

10. Na zawiadomienie oddziału Horodeńskiego, iż kilku członków (za niepłacenie wykreślonych) zaległości swych nie wypłacają — uchwalono: zawezwać ich raz jeszcze z komitetu do płacenia, zaś zaległość ich z rachunku oddziału wykreślić, trzymając jednakże w ewidencji to, co centralnemu Towarzystwu są winni, — w moc uchwały ogólnego zgromadzenia.

Henryk Strzelecki
zastępca prezesa.

Wiedeń dnia 5. lutego. Spirytus: Tak co do towaru w sprzedaży od ręki, jako też i z dostawą na termina nie było dziś znaczniejszego obrotu, ceny przeto podane w ostatniem naszem sprawozdaniu obrotu handlowego tego artykułu, uważać należy za ustalone na 43½ cnt. od stopnia. Na luty-marzec zamówiono po 44 ct. do 44½ ct. za stopień. Konopie: Potrzeby krajowych konsumentów nie podniosły się dotychczas, popyt także się zmniejszył, z powodu zastawionych prac powróżniczych. Wywóz bardzo mały, gdyż ceny ciągle trzymają się za wysoko, aby mogły się na zewnątrz dobrze rentować. Zapasy są na miejscu jeszcze dość znaczne, mimo iż dowóz ustał, z powodu zamknięcia żeglugi; płacą loco Wiedeń: węgierskie surowe 16—19 złr. za cetnar, najprzedniejsze 26 50 — 27 złr. za cetnar, włoskie szewskie 48 60 złr. z Bossling 22—24 złr. za cetnar.

Nafta. Dłuższe dnie nastałe, nie wpłynęły dotychczas na zmniejszenie potrzeb tego artykułu, a skoro nawet wkrótce da się uczuć pewne zmniejszenie konsumcji, to nie można zaprzeczyć, iżby właściciele przy stanowczej dziś ustalonej tendencji się utrzymać nie zdołali, gdyż wpłynąć na nią jedynie mógłby brak dowozu. Z dotychczasowego obrotu w handlu wnosząc, dotrzyma on kroku potrzebom w miarę szczupłych zapasowych składów towarów amerykańskich; kupcy chętnie płacą wraz z beczką po 20 złr. 25 ct. Dostawa regularnie dotychczas się odbywa, można więc liczyć tylko w razie zupełnego niszczenia się płynącej dostawy za luty na obniżenie cen, co pewnie w następnym tygodnin nastąpi. Artykuł galicyjski wyczerpnął się zupełnie na składzie, nadeszła zeszłego tygodnia mała partja 100 beczek bardzo prędko znalazła kupca i w lot rozsprzedaną została po cenie 18 złr. 75 ct. do 19 złr. 25 ct. za cetnar. W sprzedaży szczegółowej płacono pojedyńczo wraz z beczką po 21 złr. za cetnar.

Wrocław dnia 5. stycznia. Pszenica loco 86 f. 75 sgr., żyto 84 ft. 50 sgr., owies loco 50 fnt. 32 sgr. Rzepak loco 150 f. brutto 252 sgr. Olej rzepakowy loco za cetnar 12¼ tal. Spirytus loco 8000 Trall. 13⁵/₁₂ tal., gotówką na kwiecień-maj 14¹/₁₂ tal.

Szczecin dnia 5. lutego, godzina 2 popołudniu. Pszenica loco tendencja mała, na termina dostawy niezachwiane, płacą za 2125 f. żółtej krajowej pośledniej jakości 53½ do 55 tal., najprzedniejszej 60½ tal., wysoko pstra polska za 2125 f. 58—60 tal. Żyta kurs przeciętny 39½ tal. za 2000 f., jęczmiona w ogóle trzymają się mdło, za 1750 ft. loco poślednie płacą 32½—33 tal., najprzedniejsze 36—37 tal. Olej rzepakowy 12¹¹/₂₄ tal. za cetnar. Spirytus za 80% Trall. 14⅛ bez beczki na kwiecień-maj 15 tal. Nafta loco cetnar 8⅛ tal., na luty 8¹/₁₂ tal. Koniczyna czerwona w cenach ucichła, płacą cetnar 13—16⅓ tal., białej szczupły dowóz, płacą cetnar od 15—25 tal., szwedzką 20—25 tal. Tymotkę 6—7½ tal.

Ostatnie wiadomości.

Liberalne stowarzyszenie polityczne w Lincu oświadczyło się za zniesieniem celibatu i uchwaliło podać w tej myśli petycję do Rady państwa, ażeby zniesiono §. 63. ustawy cywilnej, zabraniający się żenić księżom i za mąż iść zakonnicom.

Z Peszta donoszą, że Lonyay ma zostać ministrem skarbu na całą monarchię, a Berkapolyi węgierskim ministrem skarbu.

Arcyksięcia Albrechta spodziewano się dzisiaj w Tours, dokąd udał się na jego spotkanie ambasador austrjacki, ks Metternich. Jutro 7. bm. ma książe przybyć do Paryża.

Staraniom księcia Karola Teodora i ministra, ks. Hohenlohe, według telegramu z Monachium, powiodło się przywrócić pokój w rodzinie królewskiej w zatargach, wynikłych między królem a bratem jego, Ottonem, o głosowanie w Izbie wyższej nad adresem.

Patrie podaje groźne wiadomości z Monachium, między innemi i tę, że większość bawarskiej armii przeciwną jest obecnej polityce gabinetu ks. Hohenlohe.

Z Paryża donosi telegram dnia 5. lutego: Kazimierz Perier otrzymał posadę poselską. Wszyscy posłowie francuzcy powołani zostali do Paryża dla naradzenia się z ministrem, hr. Daru.

Liberté donosi, iż czynne bardzo stronnictwo Bourbonów w południowych Włoszech, mianowicie na granicach państwa Kościelnego, gromadzi wielkie zapasy broni i amunicji, i wydaje proklamacje podburzające do ludności, przygotowując zamach.

W Neapolu czynią wielkie przygotowania na przyjęcie króla włoskiego. Wielu biskupów z południowej Francji, opuściło Rzym i przeniosło się do Neapolu, unikając mrozów, panujących obecnie także w stolicy papieskiej.

Z Florencji telegrafują d. 4. lutego: Na ostatniej jeneralnej kongregacji w Rzymie rozprawiano żywo nad położeniem niższego duchowieństwa. Również celibat był dotknięty.

Kwestja, czy sprawa nieomylności wejdzie pod obrady soboru, ma się jeszcze ważyć. Paryzki *Memorial diplom.* z d. 3. donosi, niewiadomo na jakiej podstawie, że papież nie przyjął ani adresu za nieomylnością, ani adresu przeciw nieomylności i zachowuje się zupełnie neutralnie.

Słychać, że około 30 biskupów wschodnich opuściło Rzym, z powodu, że nadzieje ich co do soboru zostały zupełnie rozwiane. To pewna, że od niejakiego czasu nie widać ich na ulicach Rzymu.

W Rzymie zmarł d'Argy, dowódzca legii francuzkiej (antibeńskiej), werbowanej we Francji za pozwoleniem rządu, pod warunkiem, że pułkownika mianować ma rząd francuzki, a papież tylko potwierdzać. Legia spadła z 3.000 na 1.500. Oczekują teraz, czy Francja zamianuje nowego pułkownika, i tym sposobem da niejako wotum ufności papieżowi i soborowi.

W Hiszpanii miały się w ostatnich dniach ogromnie poprawić szanse kandydatury księcia Montpensier. Rząd ma niezadługo kortezom postawić od siebie kandydata, którym zapewne książe będzie. Był w Madrycie naznaczony przegląd wojsk, na którym Serrano miał obwołać księcia królem, ale śnieg spadł, przegląd nie mógł się zatem odbyć. Rząd francuzki zapytany, czy niema co przeciw kandydaturze Montpensiera, odpowiedział, że sprawę tę zupełnie porucza woli narodu hiszpańskiego. Już to ostatni czas do wzniesienia tronu, bo p woli przyzwyczaili się nawet monarchiści obchodzić się bez monarchy.

Triester Ztg., która miewa dokładne wiadomości z Egiptu, donosi, że w samej rzeczy garną się do Egiptu i znoszą się z dygnitarzami egipskimi dowódzcy powstania kandyjskiego. *Times* podaje telegram z Kairu d. 1. b. m., że według ugody z Portą, ma wicekról na przyszłość trzymać tylko 15.000 wojska. W sprawie pancerników i karabinów donoszą teraz, że Turcja żąda, aby wicekról wydał je bez zapłaty, za karę za to, że je sprawił bez przyzwolenia sułtana.

Z Nowego Jorku donosi telegram ciekawą wiadomość, iż klejnoty koronne hiszpańskie, które znikły ze skarbca z wyjazdem ekskrólowej Izabelli z Madrytu, znajdują się obecnie w pewnym banku zastawniczym w Meksyku.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 6. lutego. Wczoraj Izba panów przyjęła wnioski rządowe co do małżeństw osób, należących do wyznań nieuznawanych prawnie, i co do prowadzenia metryk dla takich osób, podług uchwały przeszłorocznej Izby niższej, z małemi zmianami.

Monachium d. 5. lutego. W Izbie niższej przy rozprawach adresowych ks. Hohenlohe, prezydent ministrów, oświadcza, iż opozycja dąży do przetworzenia państwa na podstawie absolutyzmu kościoła. Jako zadanie Bawarji wskazuje, dążyć do pojednania Austrji i Prus jako rękojmi pokoju europejskiego.

Drezno 5. lutego. Wiadomość z Madrytu o kandydaturze Saskiego następcy tronu o tron hiszpański, jest bezpodstawna.

Kursa z dnia 5. lutego 1870,

godz. 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg 81.50. Akcje banku anglo-austr. 312.25. Anglo węg. 94.—. Akcje Karola Ludwika 238.25. Kolej siedmiogrodzka 166.—. Kolej południowa 253.10. Kolej alföldzka 170.75. Kolej państwowa 390.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.50. Kolej węg. półn.-wsch. 161.—. Kolej północna 214.25. Kolej Rudolfa 162.75. Kolej węg. wschodnia 93.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.75. Losy 1864 r. 123.30. Kolej Nadcisańska 242.50. Usposobienie stałe.

godz. 6. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.75. Akcje kredytowe 262.60. Akcje banku anglo-austriackiego 312.—. Bank obrotowy 117.50. Akcje Karola Ludwika 238.25. Kolej południowa 252.—. Franko-austr. 105.50. Akcje banku bud. 55.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 66.—. Kolej Elżbiety 184.—. Losy 1860 r. 97.50. Napoleondor 9.84. Losy 1864 r. —.— Banku jeneraln. —.—. Tramvay —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 73.70. Lombardy 515.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74.75. Akcje kredytowe 144.25. Lombardy 137.60. Galicyjska kolej 98.12. Rumuńska 71¼. Kolej państwowa 213.—. Na Wiedeń 82.50.

Z Izby handlowej i przemysłowej

Cennik

we Lwowie dnia 5. lutego.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Zadają w. a. złr.	Zadają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	7	75	238	75
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	204	75	205	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	102	00	104	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	87	40	87	80
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	25	77	75
Banku hypot. galic. 6%	90	00	90	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	73	25	73	75
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	72	5	79
Dukat cesarski	5	75	5	81
Napoleondor	9	81	9	90
Półimperjał rosyjski	10	00	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	[illegible]6
„ papierowy „	1	51½	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	120	50	121	50

(Listy zastawne i obligi: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	00	8	10
Żyto	160	4	00	4	15
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	50	4	60
Owies	100	3	00	3	10
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	4	00	4	15
Koniczyna	180	52	00	54	00
Rzepak	150	13	00	13	50
Lnianka	150	10	00	10	25
Groch	180	5	00	5	50
Łój	100	32	50	33	00
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	12	00	12	25

Już wyszedł zapowiedziany I. zeszyt

„Flory“

czasopisma botaniczno-ogrodniczego. Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Władysław Tyniecki**, profesor szkoły gospodarstwa w Dublanach.

zawiera:

Lilja wązkolistna, Łoniec ciemnoczerwony, Tytoń lepki, Rzodkiew ogonowa, Reneta szara, Deaka, uprawa Chryzantyn, o ziemi, pogadanki owadnicze, przegląd obcych czasopism, kronika, Sprawozdanie towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego.

W dużej 8ce 29 str. **z piękną ryciną litografowaną** przedstawiającą „Lilję wązkolistną“.

Prenumerata wynosi **w miejscu rocznie złr. 4, półrocznie złr. 2, kwartalnie złr. 1.**

Z przesyłką pocztową rocznie złr. 4,30, półrocznie 2.30, kwartalnie 1.10.

Prenumeratę przyjmuje

Księgarnia 1349 1—2

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie rynek główny l. 50.

Już wyszły zapowiedziane

Szkice i Ramotki

przez **J. Gordona**

w 8ce 177 str. **z ryciną ładną**, przedstawiającą zwaliska *zamku Odrzykońskiego*

cena 1 złr. w. a.

są do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

10.000 sztuk tanich talerzy

porcelanowych, półmisków, filiżanek i imbryczków, na 12, 14, 18 do 32 nakryć, poleca się osobliwie dla hotelów i kawiarń. 1332 1—6

Porzellan-Fabriks-Niederlage, Naglergasse Nr. 9, w Wiedniu. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Posyłka za zaliczką pocztową.



Skład główny

FORTEPIANÓW

c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, jakoteż Czapki, Fritza, u 1302 1—?

Ludwika Marka

przy ulicy Szerokiej pod l. 10½, tudzież fortepiany konstrukcji „amerykańskiej i największy wybór fortepianów Hofbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna **PIANIN** paryskich i berlińskich.

Rabat z cen fabrycznych.

Gwarancja za doskonałość i trwałość.

20.000 egzemplarzy rozkupiono już w kraju.

Właśnie wyszedł 3ci pomnożony nakład z 10ciu obrazkami:

Die geschwächte Mannskraft deren Ursachen und Heilung

przez ***Dr. Bisenz***,

członka fakultetu medycznego w Wiedniu. Cena 2 złr., z przes. poczt. 2 złr 30 kr.

Nabyć można

w składzie ordynacyjnym dla **słabości sekretnych** (szczególnie osłabienia.)

Med. Dr. **BISENZ**, Wiedeń Stadt, Currentgasse Nr. 12, II. piętro.

Codzienna ordynacja od godziny 11—4. Udziela rady listownie i przesyła lekarstwa. Za zaliczką pocztową się nie wysyła. 1312 2—50

Nasienie buraków

białych, jest do sprzedania na korce po 15 złr. lub na garnce po 50 ct. **w folwarku Popowce** — poczta Tłuste. 1340 2—3

Już w **10. dniach** nastąpi ciągnienie

gwarantowane przez królestwo Galicji i W. księztwo Krakowskie

Stanisławowskich losów.

Takowe sprzedaje bez zobowiązania odkupu za złr. 27, zaś z zobowiązaniem odkupu po 28 złr. za całą cenę zakupu przez co właściciel **bezpłatnie gra w czterech ciągnieniach na 47.200 złr.** Wygrane podzielone są na

10.000, 10.000, 8.000, 8.000 złr. i t. d.

mianowicie w nastepującym sposób: Podpisany obowiązuje się, wszystkie u niego od teraz do do 15. lutego po 28 złr. zakupione Losy Stanisławowskie po odbytych 4 ciągnieniach za zupełną cenę zakupna odebrać a to od 13. do 15. lutego 1871.

Podpisany poleca się również co do pośredniczenia w zakupnie i sprzedaży wszelkich gatunków papierów publicznych, monet złotych i srebrnych, losów, akcyj i t. p. przesyłania na wszystkie obce miejsca itd.

Przy łaskawych zamówieniach zamiejscowych uprasza się o nadesłanie przypadającej kwoty, jak i o dołączenie 20 cent. na przesyłkę w swoim czasie listy ciągnienia. 1335 4—10

Joh. C. Sothen, Grosshändler und **Wechsler, Wien, Graben 13.**

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.

BÓL ZĘBÓW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1180 8—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 18.

Oesterreichischer Oekonomist.

W tym tygodniu opuści prasę nr. 5. „Ekonomisty“ z ciągiem dalszym artykułów o oszustwach z tureckiemi kolejami, przeciw *Neue freie Presse* i Spółce.

Nowo przystępujący abonenci, mogą otrzymać wszystkie dotąd wyszłe zeszyty. 1346 1—1

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie (w tychże znajdują się numera na próbę), a w Wiedniu, die Expedition, Neuer Markt Nr. 11.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT ET C. APTEKARZ W PARYŻU

Wszelkie kapsułki które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie **Kapsułki z Rośliny Matico p. Grimault** nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają **kopaiwę** w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dla tego to kapsułki te działają **dziesięć razy** silniej jak wszelkie inne przeciw rzeżączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zygmunta Ruckera i Berlinera; w Brodach w aptece p. Kullak i n p. Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Szaitera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder. 1024 5—12



Ogiery

Kolibri i Seret

po Comforterze są na czas stanowienia do wynajęcia. Bliższą wiadomość udzieli pan **Kostiha w Strusowie.** 1303 3—3

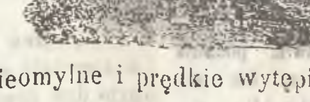
WODA Dra JACKSON

w Paryżu.

Od dawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od próchnienia zębów; sprawia przyjemną woń w gębie, leczy dziąsła delikatne i skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 1003 13—24

W Paryżu w aptece p. **Cahan**, 67 rue Jean Jacques Rousseau; we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, w Brodach w aptece p. Kullaka.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy. **Cena flaszeczki 50 cnt.**

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz*; w Krakowie u pana *M. Jawornickiego*; w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna i H. Koyi.* 1122 9—12

Oświadczam, komu zależy o tem wiedzieć, że nigdy żadnych weksli nie podpisywałem i nie podpisuję, w sklepach na rachunki towarów nie biorę. Kto zatem kupowałby weksle z mojem imieniem, lub na moje imię kredytował, sam sobie przypisze przyczynę strat poniesionych.

Olejów 28. grudnia 1869.

1177 7—8 **Kazimierz Wodzicki.**

Pierwsza i najdawniejsza

FABRYKA

c. król. wyłącznie uprzyw. i (jak żaden dotąd wyrób) odszczególniona 20 medalami

Przenośnych Lodowni

Antoniego Wiessnera w Wiedniu,

Wiedeń, Hauptstrasse Nr. 60 (im abgebrannten Hause)

Poleca swój wielki skład, nietylko we wszystkich częściach Europy, ale już także w Indjach, Egipcie i Ameryce od dawna używanych, i przez wszystkich znawców i posiadaczy hotelów, kawiarzy, traktyjerników, cukierników i prywatnych za praktyczne uznanych i poszukiwanych **przenośnych lodowni**, służących do utrzymania potraw i napojów, tudzież najnowszych **chłodników** na wodę, praktycznych rezerwoarów do przechowania i wyrabiania lodów, osobliwie przydatne dla szpitalów, a to: do utrzymania i przenoszenia w porze letniej lodu.

Poleca dalej jako najlepsze i największej poszukiwane, w całym świecie zaprowadzone c. k. wyłącz. upra. na wystawach oznaczone, i tylko w mojej lejarni wyrabiane, tak zwane A. Wiessnera

metalowe pipy do musowania i czopy (Metall-Mousseux-Pipen und Fasspunde.)

które są zawsze w zapasie po znanych tanich cenach. W końcu zwracam uwagę traktyjerników i szynkarzy piwa na nowo wynalezione, przez A. Wiessnera c. k. wyłącznie uprzywiliowane

Konewki Bierfänger,

w których każda kropla ściekającego piwa znowu się oczyszcza i do picia służyć może. Na zamówienia wyrabiam liwary piwniczne, przenośne lodownie i pipy do musowania naprawiam i wymieniam. Rysunki i cenniki na żądanie bezpłatnie. 1334 1—3



Dla gospodarzy wiejskich!



Nadzwyczaj pomyślne przyjęcie, które uzyskały moje specjalnie wyrabiane

SIEWNIKI RZĘDOWE (DRILL.)

w przeszłych latach w tutejszym okręgu, powoduje mię, takowe najusilniej z tem zapewnieniem polecić, że pp. odbiorcom ze względu na stosunkowo wysoki przewóz (transport) i opłatę podatkową podług możności mojej ułatwiać będę kupno tychże. Moje siewniki (Drill) odznaczają się, a to przez dobrą a przytem (w porównaniu z angielskiemi) co do wagi lekszą konstrukcję. Przez pojedyńczy i niezawodny przyrząd do sterowania (takzwany łańcuch do kierowania n przodu, oszczędza się jednego robotnika), i przez kilkakrotne ulepszenia (z lanej stali są noże do zmieniania i rury) które dłużej po'rwają, zwłaszcza że najwięcej zużyciu podpadają.

Wyrobiłem i wysłałem 1500 Drillów, i mogę się powołać na zamożnych i wpływowych właścicieli ziemskich, których zaszczytnie do moich odbiorców liczę i na żądanie takowych wymienić mogę.

Na wszystkich znaczniejszych wystawach otrzymały moje Drille **pierwszą nagrodę.**

Do siewników rzędowych polecam jako stosowne:

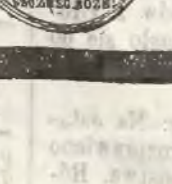
OKOPYWACZE (Dibbel)

do okopywania ziarnek burakowych

POGŁĘBNIKI

z ulepszonemi nożami i przyrządem do okopywania.

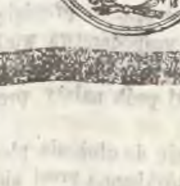
Na każde żądanie udzielam wyjaśnienia, przesyłam katalogi, rozprawy o rzędowym siewie z dokładnym spisem wszystkich właścicieli, posiadających moje maszyny, bezpłatnie i franko. 1219 3—4



F. Zimmermann

Fabrik landwirthschaftlicher Maschinen

Halle a/Saale.



S. Piasecka.

Pracownia sukien damskich,

ulica wyższa Ormiańska, dom p. hr. Kabogowej Nr. 138 m.

obok apteki cesarskiej. 303 3—3

Dla miłośników sportu łyżwowego



Prawdziwe angielskie patentowane łyżwy

najnowszej i najpraktyczniejszej konstrukcji w wielkim wyborze

dla **dzieci** para po 90 ct., 1 złr. 20 cnt., 1 złr. 60 cnt., 2 złr.

dla **pań** para po 1 złr 50 ct., 2 złr., 2 złr. 50 cnt., 3 złr., 4 złr. z przyborami.

dla **mężczyzn** para po 1 złr. 50 cnt., 2 zł 2 złr. 50 cnt. 3 złr., 4 złr. 5 złr. z przyborami.



Jacques Haines patentowane łyżwy

wyrabiane podług systemu sławnego mistrza łyżwowego. Kompletne para dla pań lub mężczyzn po złr. 4, 5. i 6.

Rzemyki do sukien męzkich lub damskich po 45 cnt. i 65 cnt. Ostrogi do ochrony pantalonów para 10 cnt.

Wyłącznie do nabycia w składzie fabrycznym.

A. Friedmann. Wien. Praterstrase 26.

NB. Podług doświadczonej przepowiedni 100 letniego kalendarza Knauera zima tegoroczna będzie najstrzejsza tego stulecia. 1103 14—24

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie. wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1016 7—38

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. *Gallego, Spiessa i Mrozowskiego*; w Krakowie w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha*; w Brodach w aptekach pp. *Kullak* i *Franzos*, w Rzeszowie w aptece p. *Schaitter*; w Poznaniu w aptece p. *Dr. Mankiewicza*; w Botuszanach w aptece p. *Schmeltz.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*



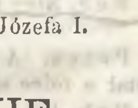
3818 3—3

Ces. kr. koncesjonowany

Korneuburgski proszek dla bydła

skuteczny

u koni, bydła rogatego i owiec



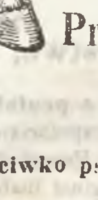
1 wielka paczka **84** ct., 1 mała paczka **42** ct.

PŁYN RESTYTUCYJNY DLA KONI,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

wyłącznie uprzyw. przez Jego ces. Mość cesarza Franciszka Józefa I.

1 flaszka **1** złr. **40** cnt.



MAŚĆ NA KOPYTA KOŃSKIE,

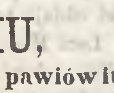
leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta itp.

Puszka **1** złr. **25** cnt.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni,

Flaszka **70** cnt.

PIGUŁKI DLA PSÓW,



przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośccowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę.

Cena jednego pudełka **80** cnt. w. a.

PROSZEK LECZNICZY DLA DROBIU,

przeciwko zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów itp.

Cena paczki **50** cnt w. a.

Mają na składzie:

We Lwowie: Pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch** aptekarz, **Adolf Berliner** aptekarz, **Z. Rucker** aptekarz; **J. Piepes Stanisław Jekiel** w Krakowie: pan **M. Jawornicki** w Rynku głównym w kamienicy pana Kirchmayera, i pana **J. Jahn**, *W Białej* p. Gertwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Zminkowski apt. i p. J. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kerzel i Popowicz. *w Bełzie* p. Hrymak, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodziński, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch, *w Limanowie* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller, *w Przemyślu* pp. Gajdeczka i Syn i F. Machalski, *w Radziechowie* p. Jaskiewicz apt., *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn, *w Sanoku* J. Jaklitscha wdowa i p. R. Barth, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek, p. Stecher i p. Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn i Roy, *w Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka, *w Złoczowie* B. Fadenhecht.

Przestroga. Panowie gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły **prawdziwe i niesfałszowane**, niechaj na to uważają, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: **Franc. Jan Kwizda w Korneuburgu.**

H. MÜLLER i K. LANG

we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 20 i 21 (przedtem handel pana Ferdynanda Pawlika

polecają doborowo zaopatrzony

SKŁAD TOWARÓW

GALANTERYJNYCH i NORYMBERGSKICH,

a to: wszelkie **przybory do podróży i polowania,**

wyroby tokarskie, jako to: **cygarniczki, fajki, cybuchy, bursztyny, guziki, laski, szpicruty** i wszelkie w ten zakres wchodzące towary.

Hafty zaczęte i gotowe, wszelkie potrzeby do szycia, haftu i dziergania.

Skład zabawek dziecinnych, kalosze gumielastyczne, deszczochrony, brzytwy szwajcarskie.

NA KARNAWAŁ

otrzymali w wielkim wyborze **wachlarze, rękawiczki pragskie i wiedeńskie, krawatki.** oraz **parfumerje** z fabryk francuzkich, angielskich i wiedeńskich **i wódkę kolońską.** 1268 5—6

Zlecenia zamiejscowe załatwiamy szybko i dokładnie.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.